

# NASZ PRZYJACIEL

Dodatek do „Drwęcy“.

Rok VII. Nowemiasto, dnia 25 sierpnia 1934. Nr. 34

Na Niedzielę XIV. po Świątkach.

## EWANGELJA,

napisana u św. Mateusza, rozdz. VI. wiersz 24—34.

W on czas mówił Jezus uczniom swoim: Zaden nie może dwom panom służyć. Bo albo jednego będzie nienawidził, a drugiego będzie miłował; albo przy jednym stać będzie, a drugim wzgardzi. Nie możecie Bogu służyć i mamonie. Dlatego wam powiadam: nie troszczcie się o duszę waszą, cobyście jedli ani o ciało wasze, czembyście się odziewali. A zaś dusza nie jest ważniejsza niż pokarm? i ciało niżli odzienie? Wejrzyjcie na ptaki niebieskie, iż nie sieją ani żną ani zbierają do gumien, a Ojciec wasz niebieski żywi je. Azażcie wy niedaleko ważniejsi niż one? I kto z was, obmyślając, może przydać do wzrostu swego łokieć jeden? A o odzienie, czemu się troszczycie? Przypatrzcie się liljom polnym, jako rosną, nie pracują ani przędą. A powiadam wam, iż ani Salomon we wszystkiej chwale swej nie był odziany, jako jedna z tych. A jeśliż trawę polną, która dziś jest, a jutro będzie w piec wrzucona, Bóg tak przyodziewa, jakoż daleko więcej was małej wiary? Nie troszczcież się tedy, mówiąc: Cóż będziemy jeść albo co będziemy pić albo czem się będziemy przyodziewać? Bo tego wszystkiego poganie pilnie szukają. Albowiem Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie. Szukajcie tedy naprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydano.

### **Pieniądz nie powinien panować nad nami, ale my nad nim.**

Niezupełnie zgodne z prawdą i nieścisle wydają się niejednym słowu powyższe, że nie można Bogu służyć i mamonie. Mówią oni: Przecież i Job, Abraham, Izak, Dawid posiadali wielkie bogactwa, a przecież dobrze służyli Bogu, jak o tem świadczą pochwały, im oddawane w Piśmie św. Jakże więc z tem pogodzić słowa Jezusowe: „nie możecie Bogu służyć i mamonie?” Aby to zrozumieć, potrzeba się

niedco głębiej zastanowić. Mówi wszak Chrystus wyraźnie: „nie możecie Bogu służyć i mamonie”. Inna to rzecz: mieć pieniądze, a służyć mamonie. Kto służy pieniądzą, ten nie jest panem pieniądzy, ale raczej pieniądze są jego panem. Kto zaś ma pieniądze, ten może być panem pieniądzy i pieniądze mogą jemu służyć. Wtenczas człowiek służy mamonie, kiedy rozkazy, które mu pieniądze dają, posłusznie wykonuje i według tej skłonności, które pieniądze w sercu jego wytwarzają, życie prowadzi. Przeciwnie zaś wtenczas pieniądze służą człowiekowi i człowiek jest ich panem, kiedy pieniądze to posłusznie czynią, co on im, światłem zdrowego rozumu i łaską Ducha św. oświecony, czynić każe. Trojaki jest sposób, jak tłumaczy św. Augustyn, panowania mamony nad człowiekiem. Najpierw każą pieniądze marne służyć swemu ustawicznie o sobie myśleć, potem każą się z wielkiem przywiązaniem serca kochać, na koniec każą mu gwoli sobie wiele złego czynić.

Ze służyć swemu pieniądzą każą o sobie ustawicznie myśleć, o tem z doświadczenia własnego dają świadectwo ludzie łakomi. Ani chwili prawie nie masz, którejby oni o pieniądżach nie myśleli. Jeżeli je gdzie złożą, myślą, czy są tam, aby bezpieczne. Jeżeli pragną z nich mieć zyski, korzyści, myślą, aby jak najprędzej i najwięcej zyskać. A jeżeli zawiedli się w nadziei swojej i nie odbierają zysku, o mój Boże, co się tam w ich głowie dzieje! Już się smucą, już gniewają. Sypiać nawet nie mogą. Doświadczył na sobie tego Zygmunt, cesarz, bo gdy mu 40.000 czerwonych złotych z Węgier przywieziono, on, idąc spać, przemyślał nad tem, na coby te pieniądze obrócić? Myśl ta odjęła mu spokój, bo przez całą noc spać nie mógł. Dlatego markotny rano urzędników i wojskowych zawołać kazał i rzekł do nich: Weźcie te pieniądze, podzielcie się niemi, abym przynajmniej następującej nocy dobrze spał, bo mi dzisiaj spać nie dały. Ten cesarz nie był chciwym, a tylko przypadkiem niewoli pieniężnej doświadczył. Cóż mówić o ludziach, którzy całą myślą w pieniądżach się zanurzyli? Oni i rano i w południe i wieczór, w dzień i w nocy, czy wstają czy jedzą, wszędzie, w domu, w drodze, na ulicy, na miejscu, w kościele, zgoła zawsze i wszędzie myślą i myślą o tych pieniądżach swych i o zyskach doczesnych.

A nie tylko myśleć, ale co gorsza i kochać się każe pieniądż sługom swoim. Łakomi ludzie niczem bardziej się nie cieszą, jak pieniędzmi. Zamykają się częstokroć, otwierają swoje szkatuły, wysypują worki, rachują, a potem z upodobaniem i radością patrzą na pieniądze, a odszedłszy często na to miejsce, spoglądają, gdzie pieniądze złożyli.

Za tem upodobaniem idzie marne do pieniądzy przywiązanie serca. Woleliby oni nie wiem co stracić, aniżeli pieniądze postradać. Stał zdarzyło się, że wielu życie sobie odbierało, stra-

ciwszy pieniądź, czem dowiedli, że bardziej pieniądze niż ciało i duszę kochali.

A nie tu jeszcze koniec. Gdy pieniądze w człowieku serce i myśli opanują, to czynić musi to, czego by nigdy czynić nie powinien.

Jasno tego dowodzi przykład Judasza. Jak tylko oddał się sercem i duszą pieniądżom, za 30 srebrników sprzedał nawet swego Jezusa. Dlatego czytamy w Piśmie świętem: „którzy chcą być bogatymi, wpadają w pokuszenie i sidła djabelskie i wiele pożądliwości szkodliwych, które pogrążają ludzi na stracenie i zginienie”. Sam Chrystus Pan zaś powiada: „Łatwiej jest wielbłądowi przejść przez ucho igielne, aniżeli bogaczowi do królestwa niebieskiego”. Te wszystkie wyroki Pisma św. dotyczą właśnie tych, którzy pieniądżom służą i ich rozkazy wypełniają.

Szczęśliwymi są ludzie, którym pieniądze służą, bo wtedy oni tych pieniędzy, tej mamony nie tylko dla siebie, ale i dla bliźniego, jak i dla pomnożenia chwały Bożej używać będą.

## **Przykład cywilizacyjnej pracy misjonarzy w Australji.**

### **Wyratowanie zbłąkanych lotników.**

W marcu 1932 r. dwaj lotnicy niemieccy, Bertram i Klausmann, udali się w podróż napowietrzną: Europa — Australja — Europa. Niedaleko za wysepką Timor nastąpił defekt w maszynie. Zboczyli z wytyczonej trasy lotu i wylądowali w nieznanem, bezludnem miejscu. Przez 53 dni błąkali się w bezwodnej i pustynnej okolicy, walcząc z szalonym pragnieniem. Po 4 pełnych mąk tygodniach pewnego dnia zbiedzone szkielety ludzkie ujrzały łunę czerwoną w głębi łądu, był to jednak zwykły pożar stepu. Innego znów dnia na horyzoncie ukazał się samolot. Bertram puścił w powietrze race sygnałowe. Nie ujrzano ich, niestety.

W zagłębieniu skalnem prowadzili dalej okropny, beznadziejny żywot.

40-go dnia ujrzała na 100 metrów oddalonej skale człowieka. Z piersi Klausmanna wydarł się dziki okrzyk. Sylwetka ludzka, ujrawszy rozbitków, zbiegła po złomach skalnych i stanęła przed nimi z rybą w ręce. Wygłodniali lotnicy połknęli ją na surowo. Bertram zemdłał. Czarny człowiek ukląkł i, podtrzymując głowę, sączył mu wodę do ust, płacząc i modląc się z radości. Zjawili się 3 inni czarni. Jeden podał list w kopercie, z angielskim napisem: „Do zaginionych lotników”. List był od katolickich misjonarzy ze stacji misyjnej Drysdale River. Z niego dowiedzieli się lotnicy, że Ojcowie misjonarze tej stacji zorganizowali akcję ratowniczą, wysyłając w różnych kierunkach kilkaset tubylców, w grupach po 4 lub 5. Każda grupa posiadała odpis listu i trochę żywności. Misjonarze pisali: — „nie obawiajcie się czarnych. Są oni bowiem waszymi przyjaciółmi”. Dwóch

mają zaraz wysłać do stacji misyjnej z radosną wieścią. W czasie czytania listu posłańcy misjonarzy wyjęli z płóciennego worka trochę konserw mięsnych i parę funtów mąki. Rozpalili ogień i naprędce upiekli chleb w popiele. Lotnicy posilali się mięsem i chlebem.

Wzruszony Bertram napisał kilka słów do misjonarzy. Dwóch czarnych puściło się w 130 km. podróż, obiecując odbyć ją w 3—4 dni. Pozostali tubylcy z niezwykłą troskliwością zajęli się lotnikami. Przyrzadzali posiłek i z trawy robili postanie. Sami spali na gołej ziemi. Nieśmiało tylko przyjmowali jedzenie, które im lotnicy wydzielali. Poszukując zaginionych lotników, nie mieli czasu na polowanie i napewno byli głodni. Worek jednak, wręczony im przez misjonarzy, był dla nich nienaruszalny.

Sygnaly ogniowe sprowadziły innych krajowców. Przynieśli ze sobą mięso kanguara, którego jednak wyczerpani lotnicy spożyć nie mogli. Było za twarde. Wtedy ten, który odkrył rozbitków, usiadł między lotnikami i żuł kawałki mięsa, które następnie wkładał do ich ust. Za jego przykładem poszło 5 innych krajowców. Lotnicy nie mogli wyjść z podziwu i dziękowali, jak mogli, za tę samarytańską przysługę. Gdy uratowani rozbitkowie opuszczali w kilka dni później wraz z krajowcami to miejsce, zauważyli wygodną ścieżkę, wyciętą przez gąszcze. Czarni chrześcijanie wszystko uczynili, by tylko białym braciom ułatwić drogę.

Siódmego dnia po wyratowaniu lotników odwiedził ich policjant i oznajmił im, że życie swe zawdzięczają jednemu Ojcu ze stacji misyjnej Drysdale River. W czasie jednej ze swych wypraw misyjnych przynieśli mu tubylcy wyłowioną z morza papierośnicę z monogramem H. B. Ojciec stwierdził, że może ona pochodzić tylko od zaginionych lotników i szybko zorganizował krajowców obu stacyj misyjnych celem robienia poszukiwań.

Przeżycia strasznych dni błędzenia opisał Bertram w arcy-ciekawej książce p. t. „Lot do piekła”. Z wielkiem wzruszeniem opisuje w niej Bertram spotkanie z misjonarzami na ich ubogiej stacyjce. O. Cubero, ich wybawiciel, opowiadał, że niedaleko od miejsca przymusowego lądowania grasują jeszcze ludożercy. „Dziękujcie Bogu, — powiedział lotnikom, — żeście dostali się w ręce naszych ludzi”.

Swoją opowieść kończy Bertram (protestant) słowami: „Opuszczam samotną stację misyjną, opuszczam białych i czarnych, którym życie zawdzięczam. Postanowiłem sobie jednak na przyszłość przy każdej sposobności głosić chwałę katolickich misjonarzy. — To, co ich czarni synowie dla mnie i mego towarzysza uczynili, jest najlepszym dowodem owocności ich pracy”.

Według ostatniej statystyki na obszarze Berlina mieszka 478 tys. kat. Posiadają oni ogółem 65 kościołów, 89 kaplic i 7 lokalnych organizacyj kat. Uwzględniając znaczną przestrzeń, jaką zajmuje Berlin, liczba świątyni kat. w tem mieście jest stosunkowo mała.